

MACIEJ PAPROCKI

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Siedlce, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Siedlce, dwudziestolecie międzywojenne, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie

Stosunki polsko-żydowskie w przedwojennych Siedlcach

Do szkoły myśmy chodzili razem, lekcje odbywały się w klasach, w których były obydwie narodowości, mniej więcej pół na pół, pomimo że to była szkoła na obrzeżu nowego miasta i starego, tak że większość nowego miasta była zasiedlona przez ludność polską.

Jeśli chodzi o ławki, w których się siadało, to nie zdarzało się tak, żeby było jedno dziecko aryjskie, a drugie żydowskie w tej samej ławce. Raczej niemodne było, żeby dziewczyna z chłopakiem siedziała przy jednej ławce, ale przeważnie dwie osoby [siedziały], na przykład dwóch młodzieńców żydowskich, a później dwóch polskich, Aryjczyków.

Zapamiętałem z tej drugiej klasy, w której byłem bardzo krótko, może tydzień, nie więcej, jak Żydzi wychodzili na swoją lekcję religii do innej jakiejś klasy. Lekcje religii były prowadzone oddzielnie dla każdej z tych grup narodowościowych. To myśmy tłukli jednak tych Żydów, żeby ich się pozbyć z tej klasy. Myśmy zostawali w tej klasie. Mniej więcej równowaga była, przynajmniej w tej części miasta, nie wiem, jak w jakichś innych częściach miasta, czy tam coś podobnego się zdarzało, natomiast tutaj, no, to kopniaki jakieś dostawali, żeby poszli sobie do swojej klasy. Tylko na religię był podział. Język polski, matematyka, te normalne przedmioty, które nie dotyczyły religii, to były wspólne.

Ja przypuszczam, że to nie z tego powodu, że dzieci do siebie miały jakieś anse, tylko dlatego, że ich rodzice mieli jakieś uprzedzenia. I z jednej, i z drugiej strony. Wynikały z chęci dominacji ludności żydowskiej nad polską, która była w sumie w jakiś sposób, no, albo równa, albo trochę mniejsza. Proporcje były zachwiane tutaj. Po pierwsze, jeśli większość ludności aryjskiej mieszkała w domach żydowskich i musiała im płacić za to, że tam mieszka, i to była jakaś część ohydna życia, jednak ileś tych pieniędzy trzeba było zostawić właścicielowi domu, prawda, już nie było ani na jakieś uciechy, czy na żywność, czy na coś innego, to zawsze to rodziło jakąś niechęć do tego właściciela domu. Zresztą dlatego i rewolucje wynikały, z tych

samych powodów. To raz. Dwa, chęć, no, zdominowania życia publicznego przez ludność jednak żydowską. Teraz to się mówi, że to jest antysemityzm. Ja nie czułem nigdy jakichś uczuć antysemickich, po prostu czułem zawsze tylko niechęć do kogoś, kto chciał nade mną sprawować jakąś władzę, no. Niechęć. No to jest normalne chyba u każdego człowieka. To już nie zależało od narodowości, tylko w sumie jeśli większość tych domów, w których ludność aryjska mieszkała, stanowiła własność żydowską, to już się gromadziła ta suma niechęci. Tylko z tego powodu. Bo gdyby była odwrotna sytuacja, że większość tych zabudowań byłaby własnością Polaków, no to ludność żydowska by była w jakiś sposób ustawiona negatywnie zupełnie. W każdym razie tam majątność ludności żydowskiej była grubo lepsza niż ludności aryjskiej. No i dlatego tak to wyglądało.

Data i miejsce nagrania	2012-08-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"